

Prof. dr hab. Maria Szmeja

Wydział Humanistyczny

AGH w Krakowie

Opinia o pracy doktorskiej mgra Tymoteusza Króla napisanej pod kierunkiem dr hab. Nicole Dołowy-Rybińskiej a zatytułowanej

*“Góry, pagórki, przykryjcie nas”. Analiza opowieści wspomnieniowych Wilamowian o
Volksliście i powojennych prześladowaniach*

Przedstawiona rozprawa jest niezwykle ciekawa i dostarcza czytelnikowi wielu przemyśleń. Autor w swoim wywodzie pokusił się o próbę odtworzenia pamięci o temat traumatycznych dla grupy doświadczeń II wojny światowej. To trudne zadanie, zwłaszcza że obecnie żyją osoby, które wówczas były dziećmi lub drugie pokolenie osób, tego które doświadczały. Autor bada post-pamięć i czyni to w odniesieniu do niewielkiej grupy mieszkańców Wilamowic. Porównuje ich doświadczenia życiowe z doświadczeniem historycznym Ślązaków. Zabieg wydaje się ciekawy, chociaż według mnie trafniejsze byłoby przywołanie doświadczeń mazurskich, o których pisał Andrzej Sakson w pracy *Mazurzy-społeczność pogranicza* czy Erwin Kruk w książce *Kronika z Mazur*. Mazurzy z racji pochodzenia, odmiennych praktyk religijnych, dwukulturowości mają doświadczenia podobne do wilamowskich. Ślązacy, Mazurzy tak jak Wilamowianie są grupami pogranicza kulturowego i zatem analogie nasuwają się w trakcie lektury pracy Tymoteusza Króla.

Tytuł pracy trafny a zamieszczone w nim odwołanie do słów jednej z rozmówczyń (Góry, pagórki, przykryjcie nas .. str. 283) doskonale współgra z treścią dysertacji. Podoba mi się układ rozprawy, w którym Autor kolejno przedstawia ważne jego zdaniem problemy.

Oceniając koncepcję teoretyczną przedstawionej pracy mam pozytywne i negatywne uwagi. Na pewno słuszne jest nazwanie Wilamowian grupą etniczną. Przytoczone w tekście definicje w pełni pozwalają odnieść to pojęcie do badanej grupy. Podoba mi się też odwołanie do klasyków socjologii (A. Smith, J. Obrębski). W myśl przywołanych definicji Wilamowianie są grupą etniczną, którą wyróżnia z otoczenia swoista kultura. Odczuwam tu jednak pewien niedosyt spowodowany zbyt słabym zaakcentowaniem pogranicznego charakteru grupy. Dlatego, moim zdaniem, warto szerzej odwołać się do zakreslania granic kulturowych grupy w ujęciu F. Bartha. Różnice językowe, religijne czy folklor życia codziennego w sposób widoczny

odróżnia tę grupę od polskiego otoczenia, chociaż nie rysują fizycznie widocznej granicy. W przedstawionej pracy widać dynamikę zarysu granic grupowych w zależności od wydarzeń historycznych i kontekstu społecznego. Wilamowianie raz są bliżsi Polakom, raz Niemcom, a to zależy, które cechy kulturowe są brane pod uwagę i w jakim środowisku społecznym się znajdują. Wszystko też ma określoną konotację historyczną. To warto uwypuklić.

Brakuje mi trochę szerszej analizy pojęcia narodu. Grupy mniejszościowe często rozpoczynają proces stawiania się narodem od podkreślenia swojej odrębnej tożsamości kulturowej, by z czasem przejść do działań politycznych. Oczywiście w przypadku tak małej grupy jak Wilamowianie trudno przewidywać dążenia do uznania za naród, ale warto to rozważyć. Na tym tle trzeba więcej powiedzieć o tożsamości, która w przypadku grup pogranicza kulturowego jest dynamiczna, bo zmienia się wraz z polityką państwową wobec grupy, ma charakter kontekstualny, bo w zależności od sytuacji społecznej warto, lub nie warto podkreślać swoją odrębność. Te ustalenia przydałyby się przy tłumaczeniu zawłości identyfikacyjnych rozmówców, którzy raz czują się Niemcami, a w innej sytuacji Polakami o innej tradycji. Pisał o tym cytowany w pracy Th. Eriksen.

Podoba mi się, triangulacja źródeł informacji zastosowana przez badacza. Rzeczywiście to co robi Tymoteusz Król wpisuje się w powszechną obecnie tendencję do udzielania głosu ludziom do tej pory pomijanym w rozważaniach naukowych. Zatem nacisk jest położony na niestandardyzowane informacje, na emocjonalne wypowiedzi bohaterów wydarzeń lub ich potomków. Wywiady swobodne, a więc nie narzucające sztywnej struktury rozmowy, wywiady z ekspertami, sięganie do wspomnień, pamiętników, dokumentów osobistych pozwalają poszerzyć formalne informacje o badanej społeczności. Autor bardzo zgrabnie typologizuje wypowiedzi swoich rozmówców w dwie kategorie: bohaterską i cierpiętniczą. Udało się też zastosowanie koncepcji toposów do porządkowania i klasyfikacji poglądów badanych. Moja uwaga do tak zebranych informacji dotyczy zbyt wielkiego zaufania czy raczej braku krytycznego komentarza do zdobytych informacji. Jan Vansina w pracy *Oral tradition as history* pisze o pewnych regułach zapamiętywania wydarzeń z przeszłości. Pisze zatem, że w historii mówionej pamięta się: nazwiska i nazwy, to co się często powtarza, poematy, wiersze i rymowanki, opowiadki rodzinne, anegdoty, opowieści moralizatorskie, komentarze prawno-moralne (Vansina 1986: 3-20). To warto pamiętać, kiedy rozmówcy mówią o minionych wydarzeniach; oni nie pamiętają wszystkiego, co się wówczas wydarzyło, często są drugim pokoleniem tych, którzy uczestniczyli w wydarzeniu. Równocześnie intencjonalnie nie pomijają faktów, ale po prostu zapamiętali je według określonych reguł lub zapamiętali tak jak według własnej interpretacji przekazali im starsi członkowie grupy. Autor tłumaczy ich

wypowiedzi „strategiami narracyjnymi”, co jest w pewnym stopniu oczywiste, nikt nie chce mówić źle o grupie, której jest członkiem. Na poparcie przytacza opinie L. Nijakowskiego i B. Engelking. To są słuszne uwagi, ale wydaje się, że zbyt powierzchownie wyjaśniają zachowania rozmówców. Badani Wilamowianie wielokrotnie w domach czy we własnym gronie mówili o doświadczeniach wojennych i powojennych i zapewne wypracowali pewną formę narracji, którą powielają, gdy mówią o traumatycznych doświadczeniach grupy. Odnosząc się krytycznie do literatury dotyczącej Wilamowic i zachowania mieszkających tam ludzi podczas II wojny światowej, Autor dostrzega różnice w pracach polskich i niemieckich. Jedni starają się wykazać polskie postawy Wilamowian, drudzy odwołując się do genezy grupy, szukają ich niemieckich cech. To jest typowa postawa dla nacjonalizmu metodologicznego, którego nawet obiektywni badacze nie potrafią się ustrzec. Pisał o tym Arjun Appadurai i badacze postkolonialni.

Pisząc o technikach gromadzenia informacji i później sposobie ich analizy Autor słusznie określa swoją pozycję w grupie, to, że jest w niej znany i akceptowany, ale pomija jeden ważny szczegół, że jest de facto jej członkiem. Nie pochodzi w grupy Wilamowian, ale wychował się wśród nich. Dlatego można nazwać przeprowadzone badania autoetnograficznymi. Anna Kasperczyk w pracy *Autoetnografia-technika, metoda, nowy paradygmat?: o metodologicznym statusie autoetnografii* opisuje różne sposoby zastosowania autoetnografii i warto tę pracę poznać przed publikacją doktoratu. Z drugiej strony Autor jak sam twierdził (s. 49-50), chciał zachować naukowy dystans, jednak trzeba podkreślić, że jako znawca grupy przekracza granice niedostępne dla postronnego badacza. Jego badanie, jeśli nie jest autoetnografią sensu stricto, to na pewno mieści się w ramach teorii ugruntowanej. Na tę teorię warto powołać się w rozdziale opisującym metodologię badań. W tekście pracy pojawiają się wzmianki o „wysyceniu” informacyjnym odpytywanego tematu, pojawiają się próby wyjaśniania zjawisk, podejmowane są generalizacje, co jest zgodne z postulatami Anselma Starussa i Barneya Glasera. Zresztą w bibliografii pracy przywoływana jest praca K. Charmaz.

Tłumacząc wypowiedzi o minionych doświadczeniach grupy, Autor słusznie odwołuje się do koncepcji pamięci społecznej i jej mechanizmów. Przywoływane prace Mariana Golki czy Piotra T. Kwiatkowskiego są przydatne dla interpretacji sposobów zapamiętywania traumatycznych dla grupy wydarzeń. Chociaż nie zawsze trafnie Autor korzysta z lektur. Pisząc na stronie 312 o zaniedbanym grobie dziewczyny nazywa go implantem pamięci. Nie do końca tak jest, to raczej artefakt, na którym pamięć jest osadzana. Implantem byłby nowo postawiony pomnik takiej osoby, który miałby współczesnym przypominać o wydarzeniu. Tym, co nadaje wartość rozważaniom zawartym w pracy są wypowiedzi członków wilamowskiej wspólnoty

pamięci. Podobne doświadczenia mieli członkowie innych grup pogranicznych a wszyscy mogli zacząć o tym mówić dopiero po przemianach demokratycznych. Bardzo ciekawie w badaniach prezentuje się sprawa posiadania przez Wilamowian Volkslisty i przypisania do odpowiednich grup. Z rozmów wynika, że przyjęcie, czy jak mówili rozmówcy „oddanie” VL było traktowane jako decyzja/nakaz administracyjny, z którym się nie dyskutuje. To ciekawe, bo w innych regionach, np. na Śląsku, konieczność wpisu na listę była traktowana jako szykana lub zamach na regionalną tożsamość.

Opisując pamięć o II wojnie i doświadczenia rodzinne Wilamowian Autor rozbudowuje interpretacje „strategii pamięci”, w których pojawiała się racjonalizacja zachowań swoich przodków, próba pozytywnego naświetlenia zachowań własnej grupy i wskazanie ogromu powojennych krzywd. Takie zachowanie znane jest też wśród niektórych Ślązaków, którzy przyjęcie VL i pracę podczas wojny traktowali jako przystosowanie do trudnych warunków, jako zachowanie konieczne dla przetrwania. Również u Ślązaków pojawia się negatywny autostereotyp, który kwitowany jest jednym słowem „dupowatość”. Podobnie jak Wilamowianie ślascy rozmówcy zarzucają sobie pasywność, wiarę w dobre intencje państwa, poddanie się regułom administracyjnym, a to zawsze odwraca się przeciwko nim. Zabrakło mi interpretacji wydarzeń wojennych w sposób mimowolnie relatywizowany. Pisał o tym Hubert Orłowski (2015) w pracy o różnicach w postrzeganiu wydarzeń. Wyróżniał historię wojskową i historię cywilną. W pierwszej mowa jest o działaniach wojennych i sukcesach lub klęskach, ale w sposób odpersonalizowany, czyli istnieje wróg, prowadzone są działania wojenne. W drugiej wojna dotyczy cywilów i ich cierpień zatem, syn został ranny, mąż zginął, kobiety zgwałcono. W przypadku wypowiedzi Wilamowian unika ów aspekt wojskowy, a przecież byli żołnierzami Wehrmachtu, którzy walczyli na froncie. Wyraźnie za to wybrzmiewa historia cywilna, mowa jest o ofiarach. To rozróżnienie doświadczeń wojennych zgubiło się w wywiadach, ale być może rozmówcy sami je pomijali. Wszak rozmowy były z drugim pokoleniem, Autor miał do czynienia z post-pamięcią. Wspomnienia zostały przez grupę opracowane i posiadają określoną narrację.

W przedstawionej pracy podoba mi się opis relacji między grupami opozycyjnymi (Wilamowianie-Polacy, Wilamowianie-Niemcy, Wilamowianie-Rosjanie) przy użyciu toposów. Jednak liczba wyróżnionych toposów jest, moim zdaniem, zbyt wielka. Wystarczyło by wskazać parę, bo tematycznie wiele jest zbliżonych np., Zły Polak, Dobry Polak, Polak prześladowca, Polak zły sąsiad, Polak złodziej, Polak niewdzięczny, Polak bezbożnik, Zły Wilamowiczanie, Cierpiący Wilamowianin, Biedny Wilamowianin, Dobry Rusek, Zły Rusek. itp. Treść wielu tych toposów pokrywa się i można znaleźć dla nich jedną formułę. Jak Autor

zauważa z jednej strony pojawiał się negatywny autoobraz grupy (s. 401), a z drugiej idealizacja własnej grupy (s. 426). Takie zachowanie jest logiczne, ale przy przedstawianiu tak wielu, drobiazgowo wyróżnionych toposów, treść ginie w szczegółach.

Wstrząsające są i niezbyt znane szerszemu społeczeństwu opowieści o powojennych represjach wobec Wilamowian. Opisy wywiezienia po wojnie w głąb ZSRR, wywózka na przymusowe roboty, torturowanie, bicie i poniżanie we wspomnieniach potomków represjonowanych przyjmują formę żalu i poczucia krzywdy. To delikatna forma wyrazu, być może dystans czasowy sprawia, że te wypowiedzi są wprawdzie gorące emocjonalnie, ale łagodnie nazywane. Być może rozmówcy nie potrafili nazwać wydarzeń, być może ich język nie znajduje słów dla tego co przeżyli oni jako dzieci i ich przodkowie. Moim zdaniem trzeba rzecz nazywać po imieniu, tak jak to uczynił Marek Łuszczyna w pracy *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne* (2017).

Sumując: przedstawiona praca bardzo mi się podoba, bo wnosi nie tylko wiele informacji, o których nie mówi się, ale też oddaje hołd ludziom, którzy przeżyli okropieństwo w powojennej Polsce. To jest dobry przykład nauki zaangażowanej po stronie badanych. Autor pełni dla grupy nie tylko rolę terapeuty, ale również orędownika i popularyzatora ich pamięci zbiorowej. Podoba mi się analiza treści przez wskazanie i omówienie toposów, bo jest to oryginalna konstrukcja prezentacji materiału empirycznego. Podoba mi się język, którym Autor się posługuje, a słowo „wsiedleni” ujmuje mnie trafnością i precyzją.

Mam zastrzeżenia do struktury pracy. Za dużo jest w niej powtórzeń. Autor cytuje wypowiedź rozmówcy, a potem własnymi słowami powtarza jej treść i interpretuje. Moim zdaniem lepiej by było, gdyby został wyróżniony topos, omówiony a następnie zilustrowany paroma cytatami. W takim przypadku bardziej czytelna byłaby idea pracy i jej wyniki.

Zastrzeżenie też budzi opis cytowanych wypowiedzi. Nie zawsze jest właściwy opis, brak oznaczenia wywiadu np. na stronie 214, czy 313-314. Również w transkrypcji wywiadów nazwy własne pisane są małą literą: niemiec (s. 71-71), polak (s. 214, 276). Nie wiem, czy jest to celowe, czy to błąd. Pojawia się też słowo Volksdeutscherka co jest zapewne regionalizmem, bo powszechne określenie brzmi Volksdeutschka.

Nie do końca rozumiem zasady, według których została stworzona bibliografia. Znajdują się w niej pozycje niecytowane w pracy a bibliografia nie jest spisem literatury przedmiotu a zbiorem prac przywoływanych w tekście. Zatem w bibliografii są dwie pozycje K. Charmaz a nie ma odwołania do nich w tekście, podobnie jest z książką N. Denzina i Y. Lincoln, pracą B. Engelking z 2005 roku, artykułem F. Fontany z 2014, książką A. Jasińskiej

Kani z 2007 roku i pracami B. Szackiej z 2000 i 2006 roku. Skończę na wymienianiu tych tylko pozycji, bo bibliografia wymaga natychmiastowej poprawy. To są duże niedociągnięcia edycyjne.

Mimo wytkniętych niedociągnięć dysertację doktorską mgr Tymoteusza Króla oceniam **bardzo pozytywnie**, uważam, że po poprawkach edycyjnych powinna zostać opublikowana.

Proszę o przekazanie pracy do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

Kraków 12.08.2022

Maria Szymeja

Kasperczyk Anna, 2014, *Autoetnografia-technika, metoda, nowy paradygmat?: o metodologicznym statusie autoetnografii*. „Przegląd Socjologii Jakościowej” 10/3 s.32-75

Kruk Erwin, 1989, *Kronika z Mazur*. PIW. Warszawa.

Orłowski, Hubert. 2015. *Oblicza deprywacji*. w: (red) R. Traba, H-H Hahn, M. Górny, K. Kończal *Polsko-niemieckie miejsca pamięci. Tom 1 wspólne/oddzielne*. Wydawnictwo Naukowe Scholar. Warszawa. s. 416-440

Sakson Andrzej, 1990, *Mazurzy-społeczność pogranicza*. Instytut Zachodni. Poznań

Vansina Jan, 1986 (1961), *Oral History as a Tradition*. University of Wisconsin. Madison